№ 48. Łowicz, 29 listopada 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. **J. Komara**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Porowskiego**.

Jutro, w sobotę, w teatrze miejscowym odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść „Lutni“ Łowickiej, odegranym będzie dramat Korzeniowskiego **„Sąd Przysięgłych”.** Szczegóły w programach.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ulica Stary Rynek dom p. Gianotti. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

Kąpiele Towarzystwa Higienicznego. Wanny czynne codziennie od 12-ej do 9-ej wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. Łaźnia — w środy dla mężczyzn po 30 kop., w czwartki dla kobiet, w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

KALENDARZ.

† *Piątek* Saturnina*) i Filemona M. m.
Sobota Andrzeja Apost. Justyny P. M.
Niedziela Eligjusza B. W., Natalji M.
Poniedziałek Bibianny P. M.
Wtorek Franciszka Ksawerego W.
† *Środa* Barbary P. M., Piotra Chryzol.
Czwartek Sabby Op., Niceta B. W.

*) Św. Saturnin, biskup i męczennik. Papież Fabian wysłał Saturnina jako misjonarza do Francji. Przybywszy tam, zamieszkał w Tuluzie w pobliżu głównej świątyni pogańskiej, a w pobliz-kim małym kościołku sprawował ofiarę świętą, Gorliwą pracą apostolską zjednywał Cbrystusowi coraz więcej wyznawców, skutkiem czego malał wpływ kapłanów pogańskich. Ci poczęli burzyć lud i zaprzestali wydawania wyroczni pod pozorem jakoby częste przechodzenie Świętego obok świątyni, było powodem milczenia bogów. Rozszerzali wieści o tajemnicznej krwawej sekcie, której zwierzchnikiem miał być biskup Saturnin. Motłoch począł się burzyć. Wreszcie pojmano biskupa i kazano mu ofiarować bogom. Lecz on rzekł: „Znam tylko jednego prawdziwego Boga i Jemu składam ofiarę czci. Wasi bogowie są czartami, których daremnie czcicie nietylko krwią zwierząt ofiarnych, ale także śmiercią dusz waszych. Jakiem prawem wymagacie odemnie, bym się lękał tych bogów, jeśli, jak słyszę sami powiadacie, że oni się mnie boją“. Rozjuszony tą mową motłoch rzucił się na Świętego. Byka, przygotowanego na ofiarę, odwiązano, przywiązano Świętego za nogi do jego ogona; byk czując się wolnym a pobudzony biciem i kłuciem, rzucił się do ucieczki po kamiennych schodach świątyni, wlokąc za sobą Świętego. Rzucany o kamienie, potłukł się Biskup straszliwie, a z rozbitej czaszki wypłynął mózg. Tak zginął św. Saturnin śmiercią męczeńską dnia 20 listopada 250 r. X. ***

„Lutnia Łowicka”.

Po długim letargu, Lutnia nasza daje znak życia o sobie. Jutro w teatrze na Podrzecznej sekcja dramatyczna tego T-wa daje przedstawienie na cel zagrożonej placówki swego istnienia w Łowiczu.

Towarzystwa śpiewacze w innych miejscowościach są chlubą całego społeczeństwa, u nas zaś są traktowane po macoszemu.

Dlaczego?... Kogo nie wzrusza smętna piosenka swojska Moniuszki, kogo nie poruszy potężny hymn Szopena, kogo nie rozweseli dziarski oberek Namysłowskiego, lub krakowiak Galla... Jakim niebiańskim językiem przemawia każda melodja do duszy słuchacza, jakie obrazy rysuje przed nami, ile wspomnień serdecznych wyciska łzy z ócz, ile pociechy wlewa w strapione serca, jaki zapał roznieca, jak uszlachetnia. Nawet dzikie zwierzęta nie są obojętne na melodję. Zali Łowiczanie pozwolą upaść T-wu, które może przy dobrej woli, choć części naszego społeczeństwa, dać ten „nektar boski“ w melodji? Nie. Nawet na chwilę o tym nie wątpimy. Wypróbowana ofiarność Łowiczan, ich uspołecznienie i tym razem nie zawiedzie. Łowicz nie pozwoli, by Lutnia przestała istnieć z braku funduszów.

Odrzućmy zatym wszystkie słuszne i niesłuszne uprzedzenia do „Lutni“, utyskiwania na Zarząd, bo i Salomon z próżnego nie naleje.

Otrząśnijmy się z wrodzonej nam apatji i przypiszmy przedewszystkim winę obecnego stanu Lutni—sobie. Niema prawie człowieka w Łowiczu, któryby nie narzekał na nudy, brak życia towarzyskiego, na chłód stosunków. Wszak mamy ognisko, przy którym możnaby się ogrzać, „Lutnię!“ Dlaczego nie korzystamy? Wolimy narzekać, wolimy się nudzić, krytykować, doszukiwać się stron słabych, a nie chcemy się przyczynić, by tę jedyną placówkę towarzyską wskrzesić, wrócić jej dawną sławę, kiedy to zgodnym chórem powtarzało całe księstwo „Od Bzury srebrnych fal, płyń bratnia pieśni w dal“.

A zatym Łowiczanie dajmy raz jeszcze dowód naszej ofiarności i uspołecznienia. Bądźmy jutro wszyscy na „Sądzie Przysięgłych.“ „Lutnia liczy na nas i nie zawiedzie się. Pamiętajmy o tym, że od dochodu z tego przedstawienia, zależy istnienie, rozwój, lub zupełny upadek tej instytucji.

Sekcja dramatyczna nie szczędziła sił ani dobrych chęci, by przedstawienie to wyszło jaknajlepiej, nie żałowała i kosztów na wystawę jak i efektowne kostjumy, a i sama sztuka jest bardzo ciekawą, napisana jest z dużym talentem, o czym się publiczność jutrzejsza przekona.

J. B.

Jesienny dzień.

„Tuberozie“.

Szaro i smutno wszędzie. —

Jesienny deszcz drobnemi kropelkami monotonnie uderza w szyby. Tam za oknami wicher szaleje i hula po pustym polu i drzewa, które napotka na swej drodze, nagina ku ziemi i miota nimi na wszystkie strony. A one bezsilne w swej niemocy, jęczą i skarżą się na swą dolę.

Jakżeż i życie nasze podobne do tego dnia jesiennego!

Różne przykrości uderzają w nas, jak te drobne kropelki deszczu, a los miota nami i rozbija o przeciwności życia.

Tylko nam jęczeć nie wolno! choćby ci serce pękało z bólu—śmiej się!—

Nie żądaj współczucia od innych!

Z bliźniemi dziel się radością,—dla siebie zostaw ból i smutek.

Lecz dni jesienne niezawsze są szare i smutne. Czasami zabłyśnie słońce na niebie. I wtedy wszystko w jaśniejszych przedstawia się kolorach. Wiatr, co tak niedawno szalał, przycichł i skrył się gdzieś w lasach i parowach.

Tylko słaby wietrzyk muska delikatnie zmęczone drzewa, pocieszając je, że niedługo przyjdzie wiosna i z nią—odrodzenie. A one, ukołysane jego słodkiemi obietnicami, zasypiają spokojnie, czekając tej radosnej chwili.

Lecz nam niezawsze słońce zabłyśnie na horyzoncie naszego życia. I ten dzień jaśniejszy tak daleko jeszcze od nas!—

Jednak nie traćmy nadziei, i dla nas przyjdzie chwila—Odrodzenia! Tylko nie czekajmy jej w uśpieniu, jak drzewa!

Awij.

MONETA
jako środek wymiany.

Znaczenie i usługi oddawane przez wymianę są wielkie i niezaprzeczone. Każdy jednakże po pewnym zastanowieniu musi przyznać, jak niedogodną, z jakimi trudnościami połączoną, a nawet można powiedzieć niepodobna byłaby zamiana bezpośrednia. Dlatego też od samego zawiązku pierwszych społeczeństw widzimy usiłowanie zaradzenia tej niedogodności, przez przyjęcie pewnego oznaczonego produktu za pośrednika wymiany, i tak w Rosji do Piotra Wielkiego futra i skóry, w Abissynji sól, w Lacedemonie żelazo, w pierwotnym Rzymie miedź, nareszcie w Wirginji tytuń jeszcze do połowy 18 wieku funkcję tę pełniły. Jakkolwiek było to wielkim ułatwieniem stosunków między ludźmi, zawsze jeszcze sposób ten wymiany przedstawiał wielkie niedogodności. Dosyć tu zauważyć, że produkty te po większej części prędkiemu ulegają zepsuciu, że przy wielkiej objętości małą posiadają wartość, ztąd trudność przenoszenia z miejsca na miejsce, że dobroć nie jednego z nich jest różna, zależna od miejsca, w którym został zebrany, że wartość ich bardzo częstym i bardzo wielkim ulega zmianom, stosownie do mniej lub więcej obfitego zbioru lub innych okoliczności, a będziemy mieli dokładny obraz niedogodności, z tym sposobem wymiany połączonych.

Ażeby wymianę uczynić łatwiejszą, ażeby ją doprowadzić do tak wysokiego stanu rozwoju na jakim się obecnie znajduje, należało przyjąć za pośrednika czyli za monetę towar, któryby jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej części niedogodności powyżej przytoczone usuwał.

Z pomiędzy produktów za jednostkę wymienną używanych, złoto i srebro najwięcej warunków do tego posiadają i usuwają najwięcej niedogodności, dlatego też prawie powszechnie i od dawnych czasów za pośrednika wymiany, czyli za monetę zostały przyjęte.

Zastanówmy się więc pokrótce, jakie to przymioty od dobrego pośrednika wymiany są wymagane i czy złoto i srebro rzeczywiście takowe posiadają.

1) Pierwszym i można powiedzieć najważniejszym warunkiem jest, aby przedmiot taki był sam przez się towarem, t. j. posiadał wartość wewnętrzną, gdyż naturalnym jest, że każdy ustępując jakikolwiek produkt, żąda wzamian za niego rzecz równej wartości, któraby mu wynagrodziła pracę, dla wyprodukowania go podjętą. Złoto i srebro w zupełności temu warunkowi odpowiadają; są one poszukiwane nie dlatego tylko, że z nich moneta jest wyrabiana, lecz dla swej użyteczności, dla swych przymiotów wewnętrznych jakie posiadają.

2) Powinien przy małej objętości i wadze, wielką posiadać wartość, aby było łatwo przenosić go z miejsca na miejsce. A gdzież znaleźć przedmiot, któryby przy tak małej objętości, tak wielką posiadał wartość jak drogie metale? Za jeden funt złota można nabyć kilkadziesiąt tysięcy funtów pszenicy.

3) Powinien mieć trwałość, t. j. żeby wcale, a przynajmniej bardzo mało ulegał wpływowi czasu, lub innych okoliczności. Złoto właśnie i srebro posiadają ten przymiot. Złoto jest nieczułym na wszelkiego rodzaju zmiany temperatury i bardzo mało ulega niektórym zmianom chemicznym. Srebro posiada te same własności, lecz w niższym nieco stopniu.

4) Ponieważ przedmioty potrzeb ludzkich są rozmaitej wartości, potrzeba aby towar mający służyć za pośrednika wymiany, dozwalał się łatwo dzielić i napowrót łączyć, tak, aby podzielony nic na swej wartości nie tracił. Złoto i srebro są podzielne prawie do nieskończoności, według bowiem p. Pelouze, probiercy przy miennicy paryzkiej, srebro daje się dzielić na tak cienkie listki, że 8.000 takich listków położonych na sobie, nie tworzą wszystkie razem grubości jednej linji. Nie ulegają także zmianie wartości przez podział, gdyż funt złota w proszku, byle tylko czystym, wart tyleż co w sztabie. Tymczasem wprost przeciwnie się dzieje z djamentami, np. djament wartujący 15.000 rub. podzieliwszy na 100 części równej

---

19)

JANUSZ PEŁKA.

Oj młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

Gdy chłopiec pracując obdarł się zupełnie i prosił o odzienie, rozgniewany majster wypędził go prawie nagiego, a był to jednak człek zamożny, dziś jeżdżący powozem własnym.

Spłakany chłopak, nie mający wyobrażenia o występku, doznał współczucia w tej klasie najbiedniejszej robotników, gdzie litość serca dla bliźniego mieści się jednocześnie z brakiem tejże dla siebie, gdyż nędza jest matką wszelkiego występku.

Zwolna oswajał się chłopiec ze złem otoczeniem, tracąc niewinność pojęć i i szlachetne popędy. Wszelako, nigdy nie dał się namówić do kradzieży lub bójki z nożem i dlatego nazwano go „zmokłą kurą". Przydomek ten przylgnął doń i pozostał w tem zwyrodniałem otoczeniu.

Miano dlań jednak szacunek, gdyż wiedziano iż nigdy nikogo nie zdradził przed policją, to też opryszkowie nie kryli się przed nim.

Bredycz chodził do roboty mularskiej i zarabiał na swe utrzymanie jako zdolny pracownik; mieszkał zawsze w okolicy staromiejskiej, do której się już przywiązał.

Razu pewnego, w dzień świąteczny, do izdebki jego na trzecim piętrze, wpadł znany mu nożowiec i zawołał:

— Pająki za mną gonią, masz schowaj majchra do swej kieszeni.

Sam zaś wybiegł na podgórek i wydostał się na dach, gdzie przykucnął obok komina.

Bredycz, zaledwie zdążył schować nóż do kieszeni, otoczony został ajentami policji śledczej, którzy biorąc go za gonionego opryszka zaaresztowali. Znaleziony przy nim nóż sprężynowy, jako corpus delicti, zaprowadził go na ławę oskarżonych, a następnie trzechmiesięczne więzienie.

Wszelako prawdziwego winowajcy nie wydał.

Jednakże gdy po wyjściu z więzienia, zamiast uznania, doznawał bardzo wiele przykrości od opryszków—a ostatnio nawet, wskazany przez Dławca, jako wspólnik zbrodni, cudem tylko wyratowawszy się — postanowił zmienić zupełnie skórę i zerwać stanowczo z tak ohydnem otoczeniem.

Sędzia Żanota, był wysoce prawego charakteru; intuicją inkwizytora sądowego, poznał do gruntu charakter tego chłopca, to też wziął go pod swą opiekę.

— Poznałeś gruntownie — rzekł dnia pewnego do Bredycza — cały ustrój tej nikczemnej bandy opryszków warszawskich, znasz już mniej więcej wszystkie ich sztuczki, za pomocą których niszczą spokój społeczny. Są to ptaki drapieżne czychające na mienie i życie bliźnich. Mógłbyś wyrobić się i zostać doskonałym detektywem, bo kryjówki ich nie są dla ciebie tajemnicą—ale życie twoje, byłoby w każdej chwili zagrożone, gdyż widząc czem się zajmujesz rychłoby cię uprzątnęli. Mógłbym ci wyrobić miejsce woźnego sądowego, ale będąc zbyt blizko sądu, popadłbyś w ich podejrzenie, ztąd to samo niebezpieczeństwo. Należałoby ci obecnie zniknąć na czas pewien z Warszawy.

— Ja sam myślałem, proszę pana sędziego, że tak byłoby dobrze.

— A widzisz!.. Wprawdzie Jan Pchała skazany na dziesięć lat ciężkich robót, już jest jakby umarłym dla towarzyszy, ale nie mamy pewności, czy nie pozostawił on testamentu, zalecającego pomstę śmiertelną na tobie, za wyjawienie jego sprawek przed sądem.

— I o tem myślałem.

— Otóż trzeba korzystać z pierwszej chwili przerażenia ich, po wyroku na Dławca, jak zwali swego hersztа. Nie zwlekając więc, musisz ukryć się dobrze na czas krótki, rok lub dwa najwyżej. Dziś jesteś zmizerowany, obdarty, należy zmienić się, by po powrocie, stać się innym człowiekiem. Dla spełnienia tego zamiaru, musisz zanieść ten oto list do pana Juljana Gozdawy; ten pan pracuje tu u nas w sądzie, ale list zanieś do jego mieszkania, masz wyraźny adres na kopercie. Oddaj mu jutro rano o 9-ej i zaraz przychodź do mej kancelarji.

(d. c. n.)

równej wielkości, za każdy z nich o wiele mniej weźmiemy jak 150 rub. i połączyć ich napowrót nie będzie można i to jest właśnie jeden z głównych powodów, dla których djamenty za monetę użyte nie zostały.

5) Piątym warunkiem jaki moneta powinna posiadać, jest jednorodność, bez której towar przestałby być towarem, lecz stałby się zbiorem różnorodnych towarów. Złoto z gór Altajskich pochodzące jest zupełnie takie samo jak złoto z Kalifornji lub Brazylji i nikt w świecie nie jest w stanie wynaleźć jakiejkolwiek różnicy między jednym i drugim, również jak i srebro z Meksyku, czy z Peru, z Saksonji czy z Węgier zawsze jest jednakowe. Tej jednorodności nie posiadają wszystkie inne produkty, zupełnie bowiem inny jest tytoń wyprodukowany w Prusach, a inny w Turcji lub Ameryce. Zboże także wcale inne co do dobroci, jest gdy pochodzi z ziemi dobrze uprawionej i znajdującej się w dogodnych warunkach klimatycznych, niż zboże z ziemi jałowej, zapuszczonej lub wzrastające w warunkach niesprzyjających jego rozwojowi. Wartość djamentów wielce jest zależną od ich kształtu, blasku i koloru, które zupełnie mogą być w jednym niż w drugim kamieniu różne i są czysto przypadkowe.

6) Szóstym warunkiem jest łatwość przyjęcia i zatrzymania pewnego rodzaju piętna, wyciśniętego w celu łatwiejszego poznania wartości i dobroci przedstawionego metalu. Gdyby bowiem takiego piętna nie było, wtedy każdy z biorących musiałby przyjmowany metal ważyć i przekonywać się o jego dobroci, co bardzoby utrudniało wymianę. Złoto i srebro posiadają właśnie tę łatwość, w wysokim stopniu, co więcej, wyciśnięte na nich piętno nie tylko nie zmniejsza ich wartości, ale jeszcze ją powiększa nadając im jeden więcej przymiot, t. j. łatwość poznania ich dobroci i wagi.

(c. d. n.) *Fr. Br.*

Śnią mi się nieraz...

Śnią mi się nieraz oczy zadumane,
I serce w piersi silniej mi uderza;
Ręce jak dziecię składam do pacierza,
Patrząc w twe oczy - lazury kochane.

Usta me szepcą zaklęcia nieznane.
A myśl z najgłębszych tajemnic się zwierza,
Zanika w duszy hart mego pancerza
I skargi płyną i łzy niekłamane.

Cichną też bóle przez życie zadane:
Wszystko się jawie przeniewierza we śnie,
Bez śladu ginie życiowa rubieża,
I widzę jeno te oczy kochane.

Ale gdy zrzucę szatę snów podróżną,
Tych smutnych oczu znów szukam napróżno.

Jotpek.

Odpowiedź p. Feministce.

Jakkolwiek p. Feministka zwracała się w swym artykule do ludzi kompetentnych, to jednak sądzę, że nie weźmie mi za złe, jeżeli i ja, nie roszcząc zresztą pretensji do wyczerpującego oświetlenia sprawy, rzeknę cośniecoś w danej kwestji. Służące nie spadają z nieba, ani wyłażą z piekła, lecz pochodzą ze społeczeństwa, z niższych warstw jego. Równouprawnienie i w ogóle rozległe prawa jednostek nie dają tym jednostkom kultury, a tylko pomagają do jej zdobycia. Żaden naród, nawet obdarzony pełnią praw nie zdobył kultury za jednym zamachem. Kultury nie stwarza się na zawołanie i z taką łatwością jak obrazy świetlne w kinematografie; zresztą i kinematograf jest wynalazkiem ostatniej doby i bez innych ważnych zdobyczy cywilizacji urzeczywistnićby się nie dał.

Weźmy np. stosunki galicyjskie. Wszak pod berłem Austrji prawa są bardzo demokratyczne, a jednak nigdzie niema tak zacofanego arystokratycznego kołtuństwa jak właśnie w Galicji, o czym niewiele się pisze, ale o czym nie wie tylko ten, kto patrzy, a nie widzi; słucha, a nie słyszy, lub słyszeć nie chce.

Warszawa, pomimo wszystko, jest w gruncie rzeczy kulturalniejszą i demokratyczniejszą od Krakowa.

Jednakowa i wysoka oświata stany wyrówna, podnosząc je do poziomu inteligiencji narodu. Pani „Feministka" jest wrażliwa, jak klisza fotograficzna, delikatna jak zielony badylek, szybowała myślą w krainie ideałów jak francuskie latawce w powietrzu, dlatego teraz dla niej rozczarowanie jest tak przygnębiające. Życie jest twarde. Oj twarde!... Jak gdyby słowami Kasprowicza mówiło: „O, marne sny człowiecze przemijające — w mgły was roztrącę".

To zaś, że od lat kilku dopiero Szan. panią Fem. szczególniej los prześladuje, to też nie jest nic nadzwyczajnego, albowiem lat temu kilka rozpoczął się t. z. okres rewolucyjny; a wiadomo, że wszelkie jednostki o umyśle ciemnym i niedokształconym, a także słabego charakteru, w takich czasach zdolne są do różnych wybryków, co da się zauważyć nietylko śród służących, ale i śród innych sfer. Lecz to jest okres przejściowy.

Rozczarowanie — niezmiernie przykra rzecz. Lecz żeby ten przykry stan rzeczy zmienić, trzeba całych lat usilnej pracy całego społeczeństwa, z inteligencją na czele. Narazie jednak, Sz. Fem. może tylko przypadkowo, jak rydza we mchu znaleźć uczciwą, pracowitą i inteligientną sługę.

Z całego Jej listu widać, że Sz. pani Feministka ma jeden zresztą niewielki

2)

Szpital św. Tadeusza w Łowiczu.

Materjały do historji z akt szpitalnych zebrał dr. Stanisław Stanisławski, lekarz szpitala.

(Ciąg dalszy).

Urzędowanie członków Rad Szczególnych Opiekuńczych było dwuletnie, opiekunów—czteroletnie. Rady Szczególne przedstawiały Radzie Głównej osoby do mianowania na członków na miejsce wychodzących. Członek wychodzący mógł być na nowo podany, byleby obok niego inny kandydat był przedstawiony. Podania te wszakże nie wiązały wyboru Rady Głównej, który mógł był paść i na osoby niepodane. Oprócz mianowania członków Rad Szczegółowych, intendentów, lekarzy, Rada Główna stanowiła ostatecznie o rozporządzeniu funduszami i majątkiem szpitali, zatwierdzała etaty dla szpitali, przepisy co do prowadzenia i zdawania rachunków, urządzenia zewnętrznego i wewnętrznego w nich gospodarstwa, przyjmowania i mieszczenia w szpitalach chorych i t. p. A wszystko to czyniła znów według zasad, które zatwierdzane być musiały przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, od której zależną była.

Na takich to ogólnych podstawach zorganizowaną była Rada Szczegółowa szpitala w Łowiczu, która nosiła nazwę *„Rady Szczegółowej Domu Zdrowia Obwodu Sochaczewskiego w Łowiczu"*. Była ona zawiązaną postanowieniem Rady Głównej Opiekuńczej Instytutów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem z dnia 8 (20) marca 1838 roku, a zainstalowaną przez pralata hr. Łubieńskiego, jako założyciela szpitala i członka Rady Głównej dnia 30 marca 1838 roku.

Pierwszą Radę stanowili: Antoni Zawadzki, sędzia pokoju, jako opiekun prezydujący, księża kanonicy łowiccy Bartłomiej Michałowski i Ludwik Gruszecki, Jan Rosłomkiewicz, obywatel miasta, i Paweł Filipowski, „magister medycyny i chirurgji, lekarz miasta Łowicza", jako członkowie. Oprócz tego, pułkownik Grotenhielm, komendant placu w Łowiczu, i Józef Radzimiński, komisarz obwodu Sochaczewskiego, powołani zostali do opieki honorowej.

Na pierwszym swym posiedzeniu (w dniu otwarcia szpitala t. j. 30 marca 1838 roku) tak zawiązana Rada przyjmuje od pralata hr. Łubieńskiego pod swój zarząd dom zdrowia w lokalu, wydzierżawionym do 1 lipca, opatrzony w najpotrzebaiejsze efekta i utensylja, inwentarzem objęte.

Do zarządu ekonomicznego i wewnętrznego domu zdrowia ksiądz prałat przedstawia Radzie znaną mu z potrzebnych przymiotów i zalet pannę Janicką, która „z pobudek miłości bliźniego" na trzy lata bezpłatne usługi swoje w tym domu zaofiarowała. Rada ofiarę tę z wdzięcznością przyjmuje. Oprócz panny Janickiej, wewnętrzną służbę domu zdrowia składają stróż (z pensją 160 złp. rocznie), kucharka (108 złp.) i dziewka (80 złp. rocznie).

„Celem zaopatrzenia w potrzebny zasób funduszu na utrzymanie domu zdrowia, nim w swoim czasie wyjednaną zostanie stała pomoc rządu dobroczynnego, Rada upoważnia członka swego Rosłomkiewicza do zbierania po mieście dobrowolnych ofiar tak pieniężnych, jak w wszelkich artykułach potrzebnych w naturze. P. Janicka z rąk utrzymującego kasę tygodniowo fundusz zasobny na utrzymanie pobierać będzie i z niego jemu się rachować. Ten zaś, stosownie do instrukcji przepisanej dla Rad Szczegółowych, z końcem każdego miesiąca Radzie obraz funduszów i ich obrót przedstawi".

„Uznanie kwalifikacji chorego, który ma być do domu zdrowia bezpłatnie czy na swój koszt przyjęty, należeć będzie do lekarza z pomocą drugiego członka Rady".

Na tymże posiedzeniu właściwe czynności członkowie Rady rozebrali między siebie w ten sposób: ksiądz kanonik Michałowski przyjął dozór kasy i rachunkowość, Jan Rosłomkiewicz — nadzór bliższy domu, ks. Gruszecki — wszelką korespondencję w interesach tego instytutu. Dnie czwartkowe w tygodniu przeznaczono na zwyczajne zebrania Rady Szczegółowej; trzy osoby komplet stanowią.

„W zamiarze przedsięwzięcia stosownych środków do wzniesienia, ile można, najprędzej *własnej stosownej budowy domu zdrowia* w Łowiczu *na placu kościelnym po dawnym cmentarzu obok kościoła św. Leonarda,* Rada postanowiła zapytać się

„feler", a mianowicie, że jest jeszcze młodziutką, ale... wszak i Wenus (ta na niebie) ma podobno plamy. Zresztą pani Fem. ma złote serce i takie umiłowanie ideałów, że ani na chwilę nie wątpię, iż stanie w pierwszych szeregach bojowników i bojowniczek o lepsze jutro naszego narodu.

Zawody i niewdzięczność nie powinny nas łamać, lecz raczej pobudzać do realniejszego wniknięcia w treść życia. Pracą i walką niezmordowaną zdobędziemy przyszłość naszą.

Idźmy naprzód z niezachwianą mocą i w walce z przeciwnościami, w zwyciężaniu siebie samych, w trudach i niebezpieczeństwie znajdziemy szczęście i zadowolenie. *Fr. N.*

Kronika miejscowa.

+ **Kąpiele Towarzystwa Higienicznego.** Bardzo słusznie doniósł p. Zenon w ostatnim numerze „Łowiczanina", że kąpiele nie mieszczą się na rogu ulic Szlachtuzowej i Tkaczewa, tylko wprost na ulicy Tkaczew „z dodatkiem — w pobliskości ulicy Mostowej". Ulicy Szlachtuzowej niema, jestto nazwa barbarzyńska i t. p.— bardzo to wszystko dobre. Towarzystwo Higieniczne na zmianę nazwy zgadza się, bo jemu nie chodzi o nazwę, tylko o treść. Pod adresem p. Zenona i p. Fr. N. zapytać się jednak warto, dlaczego nie tępią *wśród ludu naszego* całego szeregu nazw barbarzyńskich, jak „szlachtuz", bydło „szlachtują", albo inaczej „ślachtują"? Towarzystwo Higieniczne nie wymyśliło sobie ulicy Szlachtuzowej, tak ją nazwali przedstawiciele miasta, tak ją lud nazywa. Mimo to, uznając rację p. Zenona, będzie się do jego wskazówek stosowało. Czy wpłynie to jednak na częstsze używanie kąpieli przez mieszkańców Łowicza, jak to przypuszcza p. Zenon, wątpić należy. Oto ukończono pobór wojskowy. Łaźnia dla poborowych była chwilowo otwartą w poniedziałki i wtorki. Wśród poborowych agitowano, władze nakazały czystość i kąpiele — wszystko napróżno. Stawało do wojska przeszło 800, a w łaźni kąpało się z poborowych około 20! Członkowie komisji poborowej opowiadają, że tak samo w tym roku jak i dawniej, brud i niechlujstwo wśród poborowych królowały. Ci, których wzięto do wojska, w wojsku muszą nauczyć się kąpać, reszta ... hodować będzie swój rodzimy brudek. Rozpacz! Całe społeczeństwo, wszyscy, którym dobro ludu leży na sercu, którym chodzi o zdrowie tego ludu, o jego dobrobyt, — wszyscy wreszcie, którzy nie chcą paść ofiarą przeróżnych chorób zaraźliwych, wszyscy winni podjąć jaknajenergiczniejszą walkę z brudem naszym, wrogiem zdrowia, dobrobytu i szczęścia. Nie poprzestawać na frazesach, pięknych radach, entuzjastycznych słówkach, lecz codziennie uporczywie, bez ustanku nawoływać do kąpieli!

+ **Kradzież w budynku kąpielowym.** W nocy z poniedziałku na wtorek jakiś złoczyńca wszedł do budynku kąpielowego od strony parni. Wyjąwszy dwie szyby z podwójnego okna, przeszedł przez mydlicę do rozbieralni i ukradł tam duże lustro wartości 20 rb. W budynku tym mieszkają zarządzająca kąpielami i stróż kąpielowy ze swemi rodzinami.

+ **Uznanie.** Wyjeżdżającemu z Łowicza na stanowisko dodatkowego sędziego miasta Warszawy, sędziemu pokoju panu Mokijewskiemu, Adwokaci łowiccy in corpore ofiarowali srebrną papierośnicę, wysadzaną szafirami z napisem „Zacnemu człowiekowi, adwokatura miejscowa" z wyrytemi podpisami wszystkich adwokatów. Rzadki to fakt, aby jednogłośnie złożono hołd uznania sędziemu przez wszystkich adwokatów; dowodzi to, iż przedstawiciel prawa i sprawiedliwości umiał swym taktem, wyrozumiałością i wysokim poczuciem sprawiedliwości, zjednać szacunek dla wydawanych przez się wyroków — u każdej ze stron.

+ **Kinematograf „Eos"**. Z powodu przedstawienia amatorskiego „Sądu Przysięgłych" Korzeniowskiego, urządzonego staraniem „Lutni" Łowickiej, przedstawienie kinematograficzne w sobotę się nie odbędzie. W niedzielę zaś odbędzie się dwukrotnie w zwykłych godzinach.

+ **Anomalja.** Przy oględzinach lekarskich podczas ostatniego poboru wojskowego, stawał w Łowiczu popisowy wieśniak, który miał serce umieszczone w klatce piersiowej po prawej stronie, wątrobę w jamie brzusznej po lewej stronie, śledzionę z prawej. Osobnik ten pomimo tego, że oświadczył, iż jest jaknajzdrowszy, został wysłany do Ujazdowskiego szpitala na obserwację, gdyż taki odwrotny układ wnętrzności w człowieku, jest bardzo rzadki.

+ **Muzeum Krajoznawcze** w Łowiczu otrzymało w ubiegłym tygodniu cenne dary. Pan Aleksander Janowski ofiarował piękną kolekcję motyli egzotycznych, doktór Serkowski, założyciel a zarazem kierownik pracowni bakterjologicznej w Warszawie, ofiarował mikroskop (drobnowidz) ręczny, preparaty mikroskopowe, kultury (czyli hodowle) bakterji chorobotwórczych i preparaty pasożytów, żyjących w organizmach ludzkich.

Zbiory Muzeum wciąż rosną, powiększają je darami swemi przeważnie gospodarze i gospodynie z Księstwa Łowickiego. W sprawozdaniu rocznym podaną będzie liczba ofiarodawców.

+ **Przyjazd do Łowicza Redaktora i współpracownika „Ziemi"**. Jak wiadomo, w Warszawie wychodzi pismo tygodniowe pod nazwą „Ziemia". Celem tego pisma jest zapoznawanie czytelników z naszą ziemią, to jest z naszym krajem, a więc jestto

---

Banku Polskiego, jakie i z jakich szczegółów składające się ma w depozycie swoim fundusze, na budowę szpitala obwodowego w Łowiczu przeznaczone, i jaki od nich przypada procent, któregoby użyć można na kupno materjałów. WJX. kanonik B. Michałowski przyjąć raczył na siebie zrobienie planu architekton cznego".

„JWJX. Prałat Hr. Łubieński, nieograniczony w chęciach swoich dla wzniesionego przezeń zakładu dobroczynnego ku wsparciu cierpiącej ludzkości, uprzedzając troskliwość Rady, gdzieby z końcem kwartału Św. Jana r. b. znaleźć miała stosowny na pomieszczenie domu zdrowia lokal, oświadczyć raczył, iż dopóki dom w Łowiczu, do pralatury jego należący, w jego jest posiadaniu i wolne onym rozrządzenie do niego należy, pozwala, aby całkowicie na ten użytek był zajęty. Rada z wdzięcznością ofiarę tę przyjmuje i z terminem św. Jana b. r. użyć ją postanawia".

„W. Lekarz Filipowski przyjął obligację Rady umówić się z aptekarzem o zniżenie ceny lekarstw dla domu zdrowia, oraz zapewnić potrzebną usługę felczera".

„Na tych postanowieniach skończono i protokół posiedzenia podpisami członków zamknięty" (w dniu 18/30 marca 1838 roku).

Jak widzimy z urywków przytoczonego protokółu pierwszego posiedzenia, Rada energicznie zabiera się do pracy. Najważniejszą rzeczą jest postanowienie już na samym wstępie przedsięwzięcia pewnych starań celem budowy własnego lokalu na szpital.

Na następnych posiedzeniach Rada postanowiła pobierać złp. 1, jako opłatę dzienną od chorych, którzy będą utrzymywani w domu zdrowia na swój koszt. „Dla zapewnienia czeladzi rzemieślniczej, w przypadku choroby, schronienia i ratunku w domu zdrowia, Rada postanowiła, aby taż czeladź, jeżeli sobie chce zapewnić miejsce w domu zdrowia, na przypadek choroby, wnosiła miesięcznie z góry do kasy domu od każdego individuum groszy 24 albo też tygodniowo gr. 6. Pierwszego dnia każdego miesiąca urząd starszych złoży imienną listę czeladzi swego cechu, i ten tylko w potrzebie korzystać będzie z tego dobrodziejstwa, kto listą wspomnianą objęty zostanie". Był to swego rodzaju *podatek szpitalny* (nie objęty przymusem prawnym, lecz zależny od dobrowolnej umowy) albo inaczej *ubezpieczenie na wypadek choroby*, o tyle słuszny i sprawiedliwy, że człowiek zdrowy płacił niewielką cząstkę swego dochodu, za co w nieszczęściu, jakim jest choroba, otrzymywał bezpłatnie opiekę i ratunek. Jestto najracjonalniejszy sposób utrzymania szpitali i najdoskonalsza zasada zabezpieczenia pomocy i opieki lekarskiej w chorobie.

O ile miejsce wolne w domu zdrowia będzie, postanowiono do szpitala przyjmować chorych nietylko z miasta, lecz i z obwodu.

Lekarz Filipowski ugodził felczera Buczyńskiego za złp. 200 rocznie, a od 1 grudnia 1838 roku postanowiono już innemu „cyrulikowi szpitalnemu" Jakóbowskiemu podwyższyć pensję do 300 złp.

W tym też roku od św. Jana (1 lipca) Rada wynajęła, zgodnie z zapowiedzią, od pralata hr. Łubieńskiego „dom kapitulny, do pralatury w kapitule łowickiej przez niego posiadanej przywiązany", ze wszystkimi użytkami, wyłączając mieszkanie księdza prałata, w jednoroczną dzierżawę, począwszy od terminu św. Jana 1838 r. do tegoż dnia 1839 r. za sumę roczną złp. 259 gr. 15, „kwartalnie antipositive wypłacać się mającą." W odpowiednim kontrakcie najmu zawarunkowano kwartalne poprzednie wypowiedzenie; milczenie samo będzie przedłużeniem kontraktu na rok następny. Kontrakt ten został przez kapitułę łowicką przyjęty. Pierwsza płaca komornego w ilości 259 złp. 15 gr. „w potrzebnej uskutecznionej i udowodnionej reparacji" ma być przyjętą. Z końcem kwartału (t. j. od św. Jana) chorych postanowiono do nowego lokalu przeprowadzić i ten urządzić.

W lipcu t. r. od dyrekcji mennicy Rada otrzymuje pieczęć właściwą.

Za jedno z najpilniejszych zadań swych Rada poczytywała budowę gmachu dla szpitala. Już na pierwszym swym posiedzeniu zamiar ten swój wyraziła. W tym celu zbierała dane, gdzie i jakie fundusze znajdują się na budowę szpitala. Nowy szpital ma być wzniesiony na placu kościelnym po dawnym cmentarzu obok kościoła św. Leonarda.

(d. c. n.)

pismo poświęcone *krajoznawstwu;* jest ono niezmiernie pożyteczne, ponieważ ogół ludności polskiej nie ma sposobności zapoznać się z gieografją własnego kraju (gieografja jest to nauka, która podaje wiadomości o położeniu kraju, o wodach, górach, bogactwie roślinnym i mineralnym, o przemyśle, handlu, o mieszkańcach, jak żyją, jak się oświecają, jak pracują, jak się rządzą).

Tygodnik „Ziemia" uczy czytelników gieografji własnego kraju, powinien przeto znajdować się w każdym światłym domu polskim, który może wydać rocznie na ten cel 6 rb. 50 kop., członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego płacą rb. 5 rocznie.

Redakcja „Ziemi" postanowiła wydać wkrótce numer, poświęcony Księstwu Łowickiemu i Łowiczowi—w tym celu przyjeżdżają do Łowicza w dniu dzisiejszym: redaktor „Ziemi" p. Kazimierz Kulwieć, p. Aleksander Janowski i p. Stanisław Thugutt, aby zaprosić do współpracownictwa te osoby, które zajmują się badaniem Księstwa. Niezawodnie numer wzbudzi duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród mieszkańców Księstwa Łowickiego.

+ **Przedstawienie amatorskie w Stow. Rob. Chrz.** W ubiegłą niedzielę w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcian amatorzy odegrali Humoreskę Gawalewicza „Z rozpaczy" i „Farbiarzy" Walewskiego. Zarówno jedną jak drugą sztukę odegrano żywo, role były umiane i jak na pierwszy występ p.p. Gawłowska, Terebińska i Kubiak zupełnie dobrze odegrały swe role. Zrobilibyśmy zarzut tylko p. Gawłowskiej, iż jak na starą pannę wyglądała zbyt młodo i dziwiliśmy się panom Henrykowi i Waleremu, że od niej uciekali, gdy przeciwnie, była bardzo sympatyczną i od siostrzenic nie odróżniała się wcale.

Dużo energji i swobody w grze wykazała p. Hojnacka w roli Tężyńskiej, bardzo komicznym był woźny sądowy p. Łęcina. Wogóle amatorzy wszyscy wywiązali się dobrze z zadania, za co też publiczność licznie zebrana hucznemi darzyła ich oklaskami.

Prawdziwą niespodziankę zrobił nam chór „Lira" pod dyrekcją p. Sokoła; odśpiewano: „Serce", piosenkę włoską, „Sam jeden" Koschat-Jansena, „Hejże-ha" mazur i „Od Krakowa". Pieśniarze musieli na bis odśpiewać jeszcze kilka piosnek i gdyby nie zmęczenie, malujące się na twarzach, zwłaszcza pań — słuchalibyśmy pieśni do rana.

+ **Wieczór Dramatyczny** na rzecz Gimnazjum Żeńskiego odbył się we wtorek przy szczelnie zapełnionej sali. Zarówno komedja „Od występku do występku" jak i „Fatalistyczna ławka" Chołostowa odegrane były żywo i składnie. Co chwila wybuchy śmiechu głuszyły grę amatorów. Po przedstawieniu odbyły się tańce. W czasie antraktów grała orkiestra Aleksopolskiego pułku ze Skierniewic i przyznać trzeba, że subtelną grą, doborem instrumentów, oraz programem wykonywanych sztuk, mogła zadowolnić najwybredniejsze wymagania naszych melomanów.

+ **Teatr.** „Gra serc" i „Dobrze skrojony frak" odegrane zostały przez towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem S. Kiedrzyńskiego z prawdziwym artyzmem. Sala jak na nasze stosunki była szczelnie zapełniona. Galerje zaś były formalnie natłoczone. Pomimo różnorodnej publiczności, zwłaszcza na galerji, w teatrze panowała absolutna cisza, dowodząca, iż artyści potrafili przykuć uwagę widzów. Pani Mura Kalinowska święciła istotny tryumf w „Grze serc", gdyż potrafiła grą swoją porwać nawet tak chłodną publiczność, jak nasza. Nie szczędzono jej też, jak również i całemu zespołowi artystów, zasłużonych oklasków.

Brak miejsca w numerze niniejszym nie pozwala nam szerzej wypowiedzieć się, co do szczegółów gry każdego z artystów— zaznaczyć jednak musimy, że subtelna i wytworna gra całego zespołu, przyniosła chlubę autorowi, a słuchacze mieli prawdziwą ucztę artystyczną.

+ **Złote gody.** Andrzej i Pelagja z Kowalskich, małżonkowie Maciejewscy, byli obywatele ziemi Piotrkowskiej, obchodzili w dniu 20 Listopada r. b. złote gody. Obrzęd religijny dopełniony został w kościele parafjalnym w Bednarach, poczym licznie zgromadzeni krewni i przyjaciele byli gościnnie podejmowani przez dzieci jubilatów.

+ **Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 18 listopada zmarł stały nasz, od początku, czytelnik „Łowiczanina" ś. p. Andrzej Zabrzeski z Bobrownik. Był to gospodarz światły, inteligienty, śledził ustawicznie za wszystkim co się w świecie działo, ciągle czytał, i nabytemi wiadomościami chętnie się dzielił z sąsiadami, lubiany też był od wszystkich. Dorosłe i dorastające dzieci, mając dobry przykład z ojca, z pewnością wstąpią w jego ślady. Nieboszczyka od początku założenia naszego pisma, łączył życzliwy stosunek z redakcją, uważamy przeto za obowiązek chociaż w ten sposób uczcić pamięć prawego człowieka.

+ **Kradzież.** W przeszły piątek około 6 godziny po południu 2 rzezimieszków uczyniło śmiały zamach na mieszkanie pana Z. Inspektora Gimnazjum Żeńskiego, znajdujące się na piętrze w jednym z domów na Podrzecznej ulicy, w tutejszym mieście. Mianowicie otworzyli drzwi, zapewne wytrychem i spakowali w dwa kosze różne rzeczy. Lecz spłoszeni przez właściciela mieszkania — zbiegli, unosząc z sobą nieznaczną część garderoby i innych rzeczy. Wogóle w ostatnich czasach często powtarzają się różne śmiałe kradzieże, zatym należy podwoić ostrożność.

+ **Trotuary** betonowe, poukładane przez jakąś firmę z Piotrkowa, jak głoszą stemple na płytach, już po upływie paru miesięcy powykruszały się. A przecież mamy swój miejscowy i wypróbowany zakład wyrobów cementowych.

OFIARY.

Na książaka: Helena Jasińska k. 30.

Z PIŚMIENNICTWA.

Buchalterja amerykańska wielokontowa dla wielkich przedsiębiorstw: handlów, fabryk, gospodarstw rolniczych i t. p. układu Henryka Chankowskiego. Warszawa 1912 roku. Cena kop. 50. Pod powyższym tytułem p. H. Chankowski, kierownik kursów Buchalteryjnych, wydał nową swoją pracę. Buchalterja amerykańska jest jedną z najprostszych i najłatwiejszych metod. Do prowadzenia dziennika i księgi głównej w tej metodzie potrzeba zaledwie $^1/_4$ część czasu, niezbędnego do prowadzenia tych ksiąg w metodzie włoskiej; nadto kontrola księgi głównej jest nadzwyczaj łatwa. Jedną jedyną niedogodnością w metodzie amerykańskiej jest to, że w księdze głównej nie można otwierać więcej nad 15 rachunków, gdyż przy większej ich liczbie księga główna musiałaby być zbyt długą, co utrudniałoby zapisywanie do odpowiednich rubryk. W skombinowanej zaś przez p. H. Chankowskiego buchalterji amerykańskiej wielokontowej, w księdze głównej można pomieścić 20—50 rachunków, bez powiększenia rozmiaru jej długości. Kombinacja ta polega na tym, że każde foljo księgi głównej składa się z dwuch stronic zwykłego formatu i jednej, dwuch, trzech lub czterech półstronic wszytych w środku foljo, w nagłówku zaś każdej rubryki (rachunków) wpisuje się dwa, trzy lub cztery tytuły rachunków. Aby zaś nie mylić się przy przenoszeniu sum z dziennika do odpowiednich rachunków, przy każdym z nich stawia się numery rzymskie I, II, III, lub IV: ten sam numer wypisuje się na kartkach, stanowiących foljo księgi głównej i tak wszystkie rachunki, oznaczone numerem I-ym, zapisuje się do księgi głównej na foljo oznaczone I, wszystkie zaś rachunki, oznaczone w nagłówku numerem II-im, zapisuje się do księgi głównej na foljo, oznaczone II i t. d. Dla buchalterów uważnych takie numerowanie nagłówków i stronic księgi głównej jest zupełnie wystarczające dla prawidłowego i prędkiego zapisywania sum do księgi głównej w odpowiednich rubrykach, wreszcie każdy buchalter w bardzo krótkim czasie nabiera takiej wprawy, że nawet, nie zwracając uwagi na powyższe numera, napamięć wie, które rachunki zapisuje się na I, II, III lub IV stronicę; dla lepszego jednak udogodnienia można wydrukować nazwy rachunków z wierzchu każdej rubryki.

Kombinacja taka nietylko, że nie utrudnia przenoszenia sum z dziennika do odpowiednich rachunków księgi głównej, lecz, przeciwnie, jeszcze ułatwia, gdyż 14 do 20 rachunków, pomieszczonych na półstronicach, znajdują się bliżej sum dziennikowych. W broszurze, nam nadesłanej, jest pomieszczony szczegółowy opis tej nowej metody i są przytoczone dwa przykłady: w przykładzie I-ym księdze głównej domu handlowego jest pomieszczone 50 rachunków, a w przykładzie 2-im w księdze głównej buchalterji fabrycznej jest pomieszczone 40 rachunków. Ulepszenie, jakie zostało wprowadzone przez p. H. Ch. do buchalterji amerykańskiej, da możność zastosowania jej teraz w każdym przedsiębiorstwie.

Skrzynka do listów.

Do Sz. Nauczycieli i Nauczycielek wiejskich powiatu łowickiego.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a z niemi 4-tygodniowa blisko przerwa w zajęciach szkolnych. W szkołach wiejskich po 7 tygodniach zajęć (licząc od W. Świętych) nastąpi 4 tygodnie odpoczynku. W niektórych jednak szkołach wiejskich jest inaczej. Nie odbywają się tam zajęcia tylko w święta starego i nowego stylu, a w przerwach między świętami szkoły są czynne. Nie wiem, czy takich szkół jest dużo; w powiecie łowickim wiem o takich dwóch. Jeden z naczelników Dyrekcji Naukowej (o ile mi się zdaje, piotrkowski) dwa lata temu, zalecił swym nauczycielom, od niego zależnym, też takie obchodzenie świąt, to jest, żeby w przerwach między świętami uczyć. U nas, w powiecie łowickim, chociaż tego przepisu niema, wzbronionem to nie jest. Z drugiej strony, wiem o tym dobrze, że wieśniacy, przy całej swej obojętności dla

nauki i szkoły, sami są bardzo za tym, żeby ferje świąteczne uczynić krótsze, gdyż dzieci w tym czasie żadnego zajęcia w domu nie mają. Chciałabym wiedzieć, jak zapatrywać się będzie ogół nauczycieli na takie skrócenie ferji świątecznych. Mówię tu tylko o nauczycielach wiejskich, gdyż w mieście, przy znacznie dłuższym roku szkolnym i przy regularniejszym uczęszczaniu dzieci do szkoły, nie zależy tak bardzo na tych kilkunastu dniach nauki. Na wsi jednak są inne warunki. Tu nauczyciel powinien być nietylko nauczycielem, ale i apostołem nauki, powinien nietylko uczyć tych, którzy chcą się uczyć, ale i zachęcać do nauki tych, którzy mają uprzedzenie do niej. Czyż może być przyjemniejsze zajęcie i przyjemniejsza praca, jak oświecać umysły, które bez niej możeby nazawsze ciemnemi zostały? Czyż można lekceważyć kilkanaście dni nauki 70 lub 80 dzieci? Czyż my sami nie pamiętamy o tym, że gdyśmy dziećmi byli, niejedno krótkie zdanie naszych nauczycieli zostało na całe życie wyryte w umyśle i sercu naszym i wpływ na nasze życie miało i ma? Czyż my, nauczyciele, nie powinniśmy starać się o to, żeby przedłużyć czas nauki, rok szkolny?

Nie posądzam moich koleżanek i kolegów, żeby nie rozumieli tego. Nie chcę im bynajmniej żadnych nauk w tej kwestji dawać. Chciałabym tylko, żeby rozważyli, czy skrócenie ferji świątecznych nie byłoby pożytecznym dla nauki, i czy nie dobrze byłoby, żeby wszyscy nauczyciele i nauczycielki z powiatu łowickiego postanowili jednakowo święta obchodzić.

Ze strony naszej władzy napewno żadnej przeszkody w tej kwestji nie będzie, gdyż Dyrekcja Naukowa żąda od nas, żebyśmy, jak tylko można, przedłużyli rok szkolny. *Marja Janowska*
nauczycielka z Urzecza.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu, że mylnie Sz. Pana poinformowano co do drożyzny nafty w miejscu, kładąc winę drożyzny na hurtowników tutejszych, zmuszony jestem zawiadomić Sz. Pana, że w całym państwie i królestwie od dnia 16 b. m. podwyższoną została cena nafty przez posiadaczy źródeł na Kaukazie o 26 kopiejek na pudzie, wskutek czego hurtownicy i detaliści podnieśli cenę kwarty na 1 kop., gdyż cena była 10 kop. a obecnie 11 kop.

Racz Sz. Panie pomieścić list niniejszy na łamach swego poczytnego „Łowiczanina". Z góry uprzejmie dziękuje i łączę wyrazy szacunku.

Ef. Rosenkranc.

Szanowny Panie Redaktorze!

Widziałem wczoraj siostrę miłosierdzia ze szpitala św. Tadeusza, wracającą ze wsi z uzbieraną dla szpitala słomą, zapytałem gdzie była i usłyszałem odpowiedź, że w Klewkowie. Mimowolnie przyszły mi na myśl listy p. Swojaka, drukowane w Łowiczaninie, o nieużyteczności serc i zacofaniu Klewkowian, więc zaciekawiony pytam dalej: „a jak tam siostrę przyjęto?" „Bardzo dobrze, sołtys zaraz podwodę obiecał, wyznaczony do tego gospodarz chętnie wyjechał i wszyscy słomy dali". „Czy nikt nie odmówił?" „Odmówiło dwóch, ale to nic nadzwyczajnego, to się wszędzie może zdarzyć".

Widzę ze słów siostry miłosierdzia, że p. Swojak chyba „swoich" za ostro osądził, bo gdyby duch tej wioski był tak samolubny, jak p. Swojak pisał, toby byli i do szpitala odmówili przedewszystkim fury i koni, a następnie słomy, a że się dwa wyjątki znalazły, to nic dziwnego, bo wszędzie mogą się znaleźć gospodarze o twardym sercu i ciasnym umyśle, którzy siostrze miłosierdzia odmówią ofiary, nie zastanawiając się nad tym, że gdyby siostry miały na to fundusze, by sienniki chorych utrzymywać w należytym porządku, toby się nie narażały na chodzenie po wsiach wśród zimna i błota, na odmowę od ludzi i oszczekiwanie przez psy, to chyba do przyjemności życia nie należy. Czy przypadkiem p. Swojak, sądząc Klewkowian, nie osądził dziesięciu za winę jednego? a Pan Bóg dla 5 sprawiedliwych całemu miastu przebacza.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania

Sprawiedliwy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Gdym wyszła z kościoła przed nieszporami w niedzielę 10 listopada, byłam świadkiem jak 7 wyrostków gospodarowało na cmentarzu około kolegiaty, a mianowicie wyrywali dachówki z ogrodzenia i tłukąc je na kawałki rzucali do gołębi, czyniąc przytym krzyki i hałasy jak w cyrku. Gdy jednemu z nich wydarłam dachówkę, to takiemi obrzucił mnie wyrazami, że na podobne chyba bandyta z nad Wisły nie zdobyłby się. Łotry te i kubełek potłukli i wciąż kamienie rzucali do studni! Czyżby temu nie można było zaradzić? Służba kościelna powinna mieć baczenie i po wyjściu ludzi z kościoła po sumie, drzwi od dzwonnicy zamknąć i przestrzegać, żeby nie było takich nieporządków koło dzwonnicy jak teraz gdzie ciemni ludzie wolne sobie obrali miejsce. Wstyd doprawdy, że ludzie nie umieją uszanować miejsca poświęconego.

U. Z.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niejednokrotnie, za pośrednictwem „Łowiczanina" wygłaszaliśmy żądanie, ażeby ustanawiane co miesiąc taksy na mięso i wyroby z mięsa, jak również ogłoszenia o licytacjach, były podawane do wiadomości ogółu za pośrednictwem wspomnianego organu. Lecz wszystko to: „groch o ścianę", jak mówi przysłowie. A przecież jestto prosty obowiązek odnośnych Władz, informować szerszy ogół o podobnych sprawach, gdyż to w interesie instytucji i tegoż ogółu leży. A i trudności żadnej w tym względzie być nie może, gdyż jak taksy, tak i ogłoszenia o licytacjach bywają litografowane w dowolnej liczbie egzemplarzy—jeden więcej egzemplarz nie stanowi różnicy.

O złą wolę nikogo nie możemy podejrzewać, ale jestto ignorowanie interesów ogółu, co niepowinno mieć miejsca. Zatym raz jeszcze za pośrednictwem „Łowiczanina" zwracamy się do kogo należy w tej kwestji, uprzejmie prosząc Szanownego Redaktora o pomieszczenie niniejszego.

Prenumerator.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na artykuł „drzewka na ulicach i telefony", uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Łowiczanina" następujących słów kilku.

Byłoby do życzenia, ażeby ów pan bliżej się zapoznał z technicznemi przepisami budowy linji telefonicznych i telegraficznych, a potym przystąpił do pisania artykułów.

Jeżeli pisze, że kable i przewodniki należało przeprowadzać po tych ulicach, gdzie niema drzew, pytanie—ktoby pokrywał koszta za przedłużenie linij, to jest za więcej słupów, kabli, drutu i innych materjałów? Jeżeli owemu panu chodziło o drzewka, to trzeba było zebrać wszystkich tych, którzy życzą sobie zaprowadzić telefon, i zaproponować im, aby się wyprowadzili na Glinki—wtedy linja byłaby tam wybudowaną, co byłoby i prędzej i dogodniejszym dla nas.

Ponieważ abonenci rozrzuceni są po całym mieście, przeto i linja musi być przeprowadzona przez wszystkie ulice, w przeciwnym razie abonent z ulicy Podrzecznej nie mógłby się porozumiewać z Popowem.

Dalej, Szanowny korespondent wspomina, że słupy stoją na ulicach, przecież samo przezsię się rozumie, że słupy nie mogą stać na trotuarach, bo te są w Łowiczu i tak za wązkie; nie stoją przecież na środku ulicy, a tylko przy rynsztokach. Otóż, prawdopodobnie, ów pan myślał, że słupy będą stały w powietrzu, a druty do mieszkań wprowadzanemi będą kominem. Z tego wszystkiego można wywnioskować, że ten pan nie ma żadnego pojęcia o budowie linji telefonicznej, gdyż ja, w żadnym mniejszym mieście, gdzie są telefony, niewidziałem, ażeby na ulicach nie było słupów, a tymbardziej, że Rząd z telefonami sam się nie narzucał, a wogóle miasto i obywatele od kilku lat się starali i pisali do Petersburga, więc trzeba dać teraz i miejsce do budowy telefonów. A tu teraz jeden krzyczy, że mu słup stawiają pod oknem, inny że przed bramą, jeszcze inny że mu gałęzie od kasztana obcinają i w dodatku nie proszą o pozwolenie. A tu pójść prosić—to jednego w domu niema, drugi jeszcze śpi, trzeci je obiad lub czym innym zajęty, a z robotą trzebaby stać i ludziom płacić — to byśmy wyszli jak Zabłocki na mydle.

Gałęzi, któreby nam nie przeszkadzały, napewnobyśmy nie obcinali bez potrzeby, bo płacić robotnika i obcinać gałęzie bez celu mógłby jedynie człowiek chyba niepoczytalny.

Tak zwany „Monter".

Wiadomości rolnicze.

(Ciąg dalszy).

Ogólne zebranie Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w d. 12/XI b. r. Na zebraniu tym, jak wspominałem w ostatnim numerze „Łowiczanina", wygłoszona była pogadanka przez instruktora Centr. Tow. Roln. p. Emila Tymińskiego, adwokata przysięgłego z Warszawy, o „Kasach pożyczkowo-oszczędnościowych". Najbliższe zadanie spółki pieniężnej jest danie kredytu taniego i dogodnego: niska stopa procentowa i bliskość siedziby kasy (w tej samej wsi lub blisko w innej). Spółka uczy pracy, pozwalając pożyczać pieniędzy bądźto na dokupienie inwentarza żywego dochodowego lub też narzędzi rzemieślniczych dla założenia warsztatu. Wiele pieniędzy u gospodarzy leży, choćby nawet krótki czas, bezużytecznie; można je w spółce złożyć zawsze. One są tam bezpieczne, procentują właścicielowi, a inni mogą korzystać z nich, pożyczając. Spółka pieniężna zachęca ludzi do oszczędności. Pod tym względem u nas jest znaczny postęp, ale daleko nam jeszcze do innych narodów. W Państwie rosyjskim jest 8 tysięcy drobnych Spółek pieniężnych z kapitałem 105 mil. rubli; z tego na Królestwo przypada $^1/_{20}$ (400 spółek) z 25 mil. rubli. Dowodzi to, że kasy te

cieszą się zaufaniem ogółu. Jako dowód niech służy gubernia Płocka, gdzie kasy zawalone są pieniędzmi z Ameryki tak, że zmuszone są naznaczać kolejkę w przyjmowaniu sum, gdyż nie mają odpowiednich lokat. W Czechach w ten sposób zachęcają do oszczędności, że, gdy dziecko rodzi się, otrzymuje od spółki pieniężnej książeczkę oszczędnościową i jedną koronę (40 kop.). Ten początek 50% dzieci nakłania do składania drobnych sum. Jedno z głównych zadań instytucji pożyczkowo-oszczędnościowych jest pośrednictwo w wspólnym nabywaniu narzędzi, nawozów sztucznych, nasion i w sprzedawaniu wytworów rolnych. Koroną zaś działalności spółki—winno być pośrednictwo w handlu zbożem. Zaufanie jest główna podstawa przy zakładaniu spółki. Łączna odpowiedzialność podnosi zaufanie, a więc i kredyt, nawet względem ludzi biednych. Dwaj niemcy Schulce z Delicz i Rajfajsen, wpadli jednocześnie prawie na tę myśl, a założone kasy na tej zasadzie znakomicie rozwinęły się. U nas pierwsza spółka pieniężna tego typu powstała, i do dziś istnieje, w Grójcu, następnie w Kutnie i Wiskitkach. Było to przed 40 laty. Szybszy rozwój spółek zaczyna się od 1905 roku z wydaniem odpowiedniego statutu państwowego. Obecnie liczymy 652 drobne kasy, z nich wiele na wsi. Wsie, położone w gubernji Warszawskiej, trudniej otrzymują pozwolenie na otwarcie kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Na przeszkodzie stoją kasy gminne. Niestety, nie wszystkie one są dobrze prowadzone, a pożyczkę często trzeba zdobywać za pomocą wódki i kiełbasy.

Siła każdej spółki, jak zauważyliśmy, leży w zaufaniu, które wytwarza odpowiedzialność łączną. Ta znowu może być ograniczona (naprz. do wysokości udziału) lub nieograniczona. Spółki spożywcze odpowiadają zazwyczaj wysokości udziału członkowskiego, w pieniężnych taka odpowiedzialność byłaby niewiele warta.

W Poznańskim jest nieograniczona, jak również w Galicji (1200 spółek)—członkowie odpowiadają całym majątkiem. Obawiać się niema czego, gdyż wypadku bankructwa nie było, a nawet w razie nadużycia przy łącznej odpowiedzialności straty dzielą się równo między wszystkich członków; w rezultacie na każdego wypadłaby bardzo mała suma. d. c. n.

Kursy rolnicze im. Promyka w Szymanowie. Urządzane od 3 lat przez C. T. R., kursy im. Promyka uzyskały w r. b. dzięki ofiarności właściciela Szymanowa p. Zyg. Brudzińskiego, wyjątkowo dogodne pomieszczenie, w osobnym obszernym domu. Zdołano skompletować personel nauczycielski, z fachowców złożony. Słowem, kursy rokują jaknajlepsze nadzieje, że w czasie czteromiesięcznego ich trwania dadzą słuchaczom poważne korzyści, zaznajomią i wypuszczą jak i poprzednie kursy, grono dzielnych rolników.

Zwłoka w uzyskaniu pozwolenia i niemożności wczesnego ogłoszenia o otwarciu kursów zmniejszyły nieco bardzo liczny w poprzednich latach napływ słuchaczy. Pozostało jeszcze kilka miejsc wolnych, na które wobec braku niższych uczelni znajdą się niewątpliwie kandydaci. Zgłaszać się należy do Zarządu kursów w Szymanowie p. Sochaczew gub. Warszawska.

Dojazd do stacji Teresin, kol. Kaliską skąd do Szymanowa 4 wiorsty.

(Kursy były dotychczas urządzane przy praktycznych kursach rolnictwa w Pszczelinie).

Są ofiary, które pozwalają przyjąć kilku uczni za połowę opłaty (cała 40 rb.).

Sześciodniowe kursy dla włościan. Centralny wydział kółek organizuje od 9 do 14 grudnia r. b. 6-dniowe kursy dla włościan. Kurs ten specjalnie poświęcony będzie hodowli inwentarza, a więc szczerzej omawiany będzie wychów cieląt, żywienie krów mlecznych, hodowla świń, chów koni, oraz produkcja pasz. Wobec rozpoczętej w całym kraju akcji, dążącej do podniesienia tak zaniedbanej u nas hodowli, zdaniem naszym kurs ten ma bardzo ważne znaczenie i powinien ściągnąć jaknajliczniejszych słuchaczów. Kurs rozpoczyna się w poniedziałek dnia 9 grudnia o godz. 8 rano Mszą Świętą w Kościele Pokapucyńskim na ul. Miodowej. Następnie wykłady odbywać się będą na ulicy Miodowej № 17. Tam też i noclegi. Koszt za cały czas trwania kursów za naukę, mieszkanie i jedzenie wyznaczono 7 rb. 20 kop. od osoby. Za naukę i mieszkanie bez jedzenia 3 r. od osoby. Słuchacze przyjeżdżający w niedzielę i później, zgłaszać się winni na ul. Miodową № 17. Przybywający przed niedzielą zgłoszą się Erywańska 16 w Wydziale Kółek.

Tydzień polityczny.

Wojna.

Z chwilą wypowiedzenia słowa wojna, w umyśle każdego człowieka powstaje chaos, postrach szalony. Więc kto może jej pragnąć?... Ten tylko, który nie zdaje sobie jasno sprawy z wyników takowej, ale są i tacy, którzy jej pragną, oczekując od niej zmian politycznych.

Obecnie jasny dowód tego mamy na półwyspie bałkanskim, wojna szczepów bałkańskich słowian z ciemiężcą ich, Turcją. Jak z jednej tak z drugiej strony krew potokami płynie, a zatym śmierć, nędza, choroby i na długie lata zastój w pracy społecznej. Smutne to, że wiek nasz nazwano wiekiem cywilizacji, postępu—wysiłki tego postępu zaznacza krwią, pożogą. Napróżno narody dopatrują się myśli przewodniej chrześcijańskiej: „Jeden pasterz i jedna owczarnia“ i dojrzeć, doczekać się jej nie mogą.

Są momenty, że ludzie stają się więcej jak zwierzętami, bo z uświadomieniem popełniają mordy jeden na drugim, niszcząc jego dorobek kulturalny, pogrążając go na długie wieki w ciemnocie i niewoli.

Czyżby prawem wieków było — siła przed prawem? i zawsze siła? Toć wszystkie ludy mają prawo egystencji i rozwoju samodzielnego.

Dobry ogrodnik, rolnik, dokładają wszelkich starań, ażeby odpowiednie rośliny—odpowiednią glebę miały i zbierają pomyślne owoce.

A pasterze narodów? Odmawiają pokarmu duszy człowieka, jego pragnieniom!..

To też tylko ostateczność ciemiężonych narodów - niewolników, zmusza ich do zerwania pęt żelaznych — do swobody i naturalnego rozwoju ich sił żywotnych.

A ileż zagadnień kryje wojna na Bałkanach, a jak wiele poleje się jeszcze krwi ludzkiej?

Mówią:—Bałkany, to punkt strategiczny,—kto go posiędzie, ten panem świata będzie,—a największe prawo do tego mają ludy Słowiańskie. Czy go posiędą?

Gdyby poszczególne narody Słowiańskie, wyzbyły się waśni—zjednoczyły, wytworzyły by właśnie tę potęgę, któraby promień światła i swobody rzucała na świat cały.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sytuacja państw europejskich w kwestji zawikłań bałkańskich jest naprężoną. Wojna bałkańska jest poniekąd pojedynkiem Austrji z Rosją. Klęsksa Turcji będzie klęską Austrji.

Socjaliści przeciw wojnie.

Bazylea. Odbył się międzynarodowy socjalistyczny kongres. Mówcy z radością witali delegatów polskich i rosyjskich w kwestji zorganizowania strajku protestującego przeciw wojnie.

Wiedeń. Rezerwiści austrjaccy w Konstantynopolu otrzymali rozkaz powrotu.

Konstantynopol. Rokowania pokojowe grożą rozbiciem. Bulgarzy zanim przystąpią do dalszych rokowań, zażądali poddania się Adrjanopola. Turcy odrzucili żądanie. Podobno Turcja rozpoczęła rokowania tylko na to, ażeby zyskać na czasie.

Berlin. Dzienniki zamieszczają mowę generała pruskiego Alborna, który występował ostro przeciwko tym niemcom, którzy dążą do utrzymania pokoju w obecnej chwili i nazwał ich zdrajcami narodu.

Wiedeń. Dzienniki zapewniają, że Rosja zdecydowaną jest popierać żądania Serbji i podobno zawiadomiła o tym mocarstwa.

Londyn. Donoszą, że Japońja i Chiny zbroją się pośpiesznie i czynią przygotowania wojenne. Możliwym jest, że porozumienie Chin z Japońją w sprawie Mongolji doszło do skutku.

Kobdo. Wojska Chińskie maszerują do Mongolji.

Sewastopol. Pięciu marynarzom, skazanym na śmierć za udział w przygotowaniach do buntu, karę śmierci zamieniono na bezterminowe ciężkie roboty.

Przegląd powszechny.

⊙ **Wyrok w sprawie Macocha.** Izba sądowa warszawska w Piotrkowie ogłosiła wyrok skazujący:

Damazego Macocha—na pozbawienie wszystkich praw stanu i 15 lat ciężkich robót;

Helenę Macochową — na pozbawienie wszystkich praw stanu i 6 lat ciężkich robót;

Izydora Starczewskiego—na pozbawienie wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót;

Bazylego Olesińskiego—na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 3 lata rot aresztanckich.

Co do Pertkiewicza zatwierdzono uniewinniający wyrok sądu okręgowego.

Cyganowskiego uniewinniono.

Wyrok co do b. księży przedstawiony będzie do zatwierdzenia Najwyższego.

Izba nie zgodziła się na pozostawienie nadal Olesińskiego za kaucją 3,000 rb. i poleciła aresztować go niezwłocznie.

Przypominamy, że poprzednio wyrokiem sądu okręgowego skazani byli: Macoch na 12 lat ciężkich robót, Macochowa na ograniczenie praw i 2 lata więzienia, z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego; Izydor Starczewski—na 5 lat rot aresztanckich. Olesiński na 2 i pół roku rot aresztanckich, Cyganowski—na 7 dni aresztu.

Izba zatym uwzględniła protest prokuratora, odrzucając apelację oskarżonych, oprócz Cyganowskiego.

ROZMAITOŚCI.

„Łowiczanin“ dobra dusza.

„Łowiczanin” dobra dusza, do czytania nas porusza—można dużo z niego wiedzieć; choć we młynie trzeba siedzieć, znajdę czasu choć niewiele, w dzień powszedni i w niedzielę. Najpierw czytam ogłoszenie, co po jakiej czytam cenie — co kto znalazł, co kto zgubił „Łowiczanka” jam polubił. O wystawie też czytałem i serdecznie się uśmiałem — co kto dostał za nagrodę — co pokazał — krowy młode, krowy stare, konie, świnie, marchew, grochy — banie — dynie — wszystko, wszystko, co za płody—przedstawiono do nagrody. O udziałach też tam pisze, coraz lepiej idzie słyszę. I o turkach o włochach‘ a i nawet o Macochach. „Łowiczanin” dobra dusza, do czytania nas porusza, czytam też rozmaitości, bo tam wszystko jest najprościej. Pisał jeden pewno młody — od księżanek coś urody, różne chwalił Kaśki, Franki, przyrównywał do księżanki. I też powieść mnie obchodzi—co się zwie Oj, młodzi, młodzi. I kościelne wiadomości, piszą dla nas jak najprościej i kalendarz nam się przyda, mamy wszystko, więc nie bida. A teraz o trzechsetnej opiszę rocznicy, jaka się ma odbyć w Krakowskiej stolicy. Piotr Skarga zwał się ten człowiek, co już nie odemknie powiek, jego kazania to jak przepowiednia, kiedy je prawił senatorom z Wiednia — prawił podniósłszy do góry ręce, że państwo beczką a oni obręcze; był stróżem owczarni Chrystusowej, bronił katolików od wiary lutrowej, był to wielki kaznodzieja więc go czcijmy dobrodzieja, choć my ludzie ino prości, w ten dzień jego uroczystości.

Władysław Radziejewski, młynarz.

Widziałem...

Widziałem gwiazdeczki!...
Nie pomnę, czy w twem oku,
Czy też na niebie,
Bo było to o zmroku;
Czy w rzęs cieniu,
Czy w marzeniu,
Kto to wie!
Ach, takie iskrzące,
Ach, takie płonące,
Niby przepiękne
Południowe słońce —
Gwiazdki dwie!...

Widziałem korale!...
Nie, to usta wiśniowe
I lice na poły
Różane - liljowe...
Gdzie to było?
Czy się śniło?
Nie wiem nic!...
Cudniejszych nie znałem
Ach, na świecie całym...
I ledwie, ledwie
Że nie pokochałem
Ach, tych lic!...

Widziałem, widziałem
Tak czarowną kibić,
Że warto by do niej
Wzrok na zawsze przybić;
I jak muszka
Ach, serduszka
Słuchać drgnień...
I wodzić oczyma,
I chłonąć uszyma,
By nie znać co życia
Ponura zima —
Co zły dzień!...

. . . .

Mizar.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Czesławowi Sz. „Złamane skrzydła umieścimy,”

J. A. Ł. z K. Nowelkę pomieścimy w przyszłym numerze.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 20 listopada 1912 r.	Płacono od R.	k.	od R.	k.	Żądano do R.	k.	do R.	k.
Pszenica (korzc 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia	5	25	—	—	—	—	—	—
„ wyborowa . .	5	90	—	—	—	—	—	—
Żyto (korzec 232 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwe . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowe . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ litewskie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.) .	5	90	6	00	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.) .	3	80	3	90	—	—	—	—
Owies wyborowy	4	10	4	15	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	75	—	80	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	45	—	47	-	—	—	—

Kinematograf „EOS”

W niedzielę 1 grudnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Nicea i jej okolice (piękne zdjęcia z natury w kolorach.) Złodzieje (komiczne.) Prenc Paserem (bardzo komiczne).

Część II. Lew narzędziem zemsty, Dramat w 2-ch częściach (w kolorach) z życia osadników w Afryce.

Część III. Dziennik Pathe № 181 (Ilustracja aktualności bieżącej chwili). Pożar na Bałkanach, Posłuszna Marjanna (bardzo komiczne)

W niedzielę pierwsze przedst. zaczyna się o g. 7, a drugie o g. $8^1/_2$ wiecz.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki**. W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.